Nr. 33. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 21 stycznia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; z dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji: z jednorazową przesyłką: rocznie . . . 30 K — h, kwartalnie . . 7 „ 50 „, miesięcznie . . 2 „ 50 „; z dwurazową przesyłką: rocznie . . 36 K — h, kwartalnie . . 9 „ — „, miesięcznie . . 3 „ — „. W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 1. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia. Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty i *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy: we Lwowie: poranny . . . . 3 halerze, popołudniowy 8 halerzy | na prowincji: poranny . . . 8 halerzy, popołudniowy . 10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

W styczniową rocznicę.

Lwów, 20 stycznia.

Lat czterdzieści mija właśnie, kiedy rozpaczliwy poryw narodu polskiego dogorywał pod brutalną dłonią carskich siepaczy, kiedy o przejściu strasznej burzy dziejowej świadczyły setki gnanych w Sybir, drugie setki poległe na polu walki, tysiące, jęczące po kazamatach więzień, a również mnogie setki zniszczonych dworów, złupionych i spalonych przez dzicz, szalejącą na gruzach gniecionego powstania. Po tym wielkim kataklizmie, o którym kiedyś historja niesfałszowany sąd swój wyda, zdawało się, że duch polski w zabranych ziemiach zamarł na zawsze, że bohaterski, choć przedwcześnie uciskiem wywołany poryw, był pogrzebowym dzwonem dla narodu polskiego; że nakoniec okropny los narodu po nieudałem powstaniu, będzie straszną przestrogą dla młodego pokolenia przed porywami przeciw przemożnej carskiej potędze. Wróg tryumfował.

Tryumf ten był jednak przedwczesny. Nie zamarł duch, bo duch nie umiera; dzwon pogrzebowy — jak mniemali wrogowie — był tylko dzwonem na jutrznię, który zwątpiałym w nieszczęściu zapowiadał, że po męczeństwie nastąpi kiedyś zmartwychwstanie, jeżeli naród pielęgnować będzie wiarę w siebie, nadzieję w dobrą sprawę i miłość bezgraniczną dla ideałów ojczystych. Przestrogą nakoniec dla młodego pokolenia było to, by patrząc na czyny ojców, uzupełniało w nich to, czego im jeszcze brakło, by nie zapominawszy niczego z cnót ojców i dziadów, uczyło się natomiast tego, o czem tamci rycerze przepomnieli.

I dziś, w rocznicę upadającego już powstania, z dumą powiedzieć sobie możemy, że młode pokolenie — i to, które światło dnia ujrzało przy blasku łun pożarnych powstania i to, które z opowiadań ojców lub dziadów, zna te bohaterskie zapasy, — nie sprzeniewierza się dawnym ideałom i tylko drogę do nich wiodącą, zmieniło, choć dąży nią do upragnionego celu. Inne dziś czasy, więc i inne walki sposoby w dążeniu do narodowej niepodległości.

Zaledwie zabliźniły się w narodzie pierwsze rany po pogromie, pojął ten naród, że aby zyskać byt polityczny, trzeba mu się skrzepić fizycznie i moralnie, trzeba uświadomić masy ludu i natchnąć je duchem miłości ojczyzny, trzeba się podnieść ekonomicznie we wszystkich dziedzinach bytu narodowego, a przedewszystkiem nie tracić wiary w siebie. Jakoż nie straciliśmy tej wiary, bo oto hasło pracy nad narodem poszło od końca do końca, jak Polska długa i szeroka. Walkę o byt narodowy podjęło nowe pokolenie, mając cześć dla tych, którzy z orężem z pola ustąpili i jakkolwiek — Bóg jeden wie, jak daleko nam jeszcze do celu, to postępy w tej pracy nad odrodzeniem, widzimy rok za rokiem. Naród krzepi się fizycznie, a do odrodzenia się ekonomicznego ostatnimi czasy potężny poruszył się prąd i jest nadzieja, że nie ustanie on w swym biegu, jeżeli skupimy w sobie energję naszą, jeżeli wolni będziemy od partyjnych zawiści, a choć różni w przekonaniach, zjednoczeni będziemy w ogólnym celu: — dążeniu do narodowej jedności.

A jedności tej bardzo nam potrzeba, bo bez niej sami oddalimy cel od siebie. Wrogowie nasi nie śpią. Po latach czterdziestu, widząc, że nietylko nas nie zgnietli, ale że nowem żyjemy życiem, wysilają się na nowe pomysły, na nowy ucisk, byle tylko zabić ducha i wywołać zwątpienie, tego najgorszego i najniebezpieczniejszego wroga nieszczęśliwych. Ostatnie lata przyniosły nam znowu zaostrzenie walki we wszystkich trzech dzielnicach naszej Ojczyzny: w Królestwie stosunki się nie zmieniły, w Wielkopolsce szaleje hakata, a w Galicji, gdzie jeszcze duch wolniejszy, musimy walczyć o ziemię z rozwielmożniającymi się czem raz więcej Rusinami, którym dzielnie dopomaga kosmopolityzm, pod firmą socjalnej demokracji ukryty. Ale da Bóg, z tych walk wyjdziemy zwycięsko, ufni w to, że kogo Pan wszechświata umiłuje, tego i wiele doświadcza.

Kiedy jednak złość ludzka największa, wtedy i pomoc Boska najbliższa i nie popełnimy przechwałki, jeżeli powiemy, że poza ciężkiemi chmurami doświadczeń, świta już jutrzenka lepszej przyszłości. Zapatrzona w ideały naszych poetów i gwiazd naszego piśmiennictwa młodzież, nie ustaje w budzeniu i pielęgnowaniu ducha narodowego wśród ludu, dźwiga go moralnie, a tem samem i ekonomicznie; czuwa nad tem, by lud ten „nie zniewažył tej pieśni gminnej, tej arki przymierza", która jak długo nie będzie przez lud zniewažoną, żaden jej cios nie złamie. W młodzi tej nasza przyszłość i nasza nadzieja i na nią zwrócimy naszą przeważnie uwagę. Jeżeli ona będzie dobrą, spokojni będziemy o los narodu.

Dlatego też nie naśladować nam Marjuszów, płaczących na gruzach Kartaginy, ale wzorem proroków po niewoli babilońskiej nawoływać do poprawienia tego, co jeszcze do poprawy pozostało i przygotować naród do ważnej chwili dziejowej, aby gdy ona nadejdzie, nie znalazła nas nieprzygotowanych; a zanim przyjdzie kiedyś ta chwila, przypominajmy sobie, że pomimo ucisku wroga jeszcze Polska nie zginęła.

List z Wiednia.

Wiedeń 18 stycznia.

(Niemcy w pułapce. — Korona wobec kwestji narodowej w armji. — Inny duch w kierownictwie armji).

Niemieccy posłowie wpadli w niezłą pułapkę. Widząc zwycięstwo węgierskie w sprawie wojskowej, przerazili się, że coś podobnego stać się może z czasem w Austrji. Jeśli bowiem okaże się, że na wprowadzeniu języka węgierskiego w szkołach kadeckich, na węgierskiej korespondencji pomiędzy władzami wojskowemi a cywilnemi itd. jednolitość i bitność armji nic a nic nie ucierpi, to bliskiem wydało się przypuszczenie, że pod naciskiem stronnictw słowiańskich w Austrji podobne prawa przyznane będą wszystkim językom krajowym. Rada w radę postanowili Niemcy z góry temu zapobiedz. W tym celu trzeba było z góry kwestję językową w armji usunąć z pod kompetencji parlamentu, więc dla wiecznej rzeczy pamięci uchwalić, że parlament uznaje w kwestji armji wyłączność praw korony. W tym duchu wystylizowaną rezolucję wniósł p. Derschatta, a większość komisji delegacyjnej ją uchwaliła. Nie ma w tem nic dziwnego, skoro się zważy, że większość rady państwa nigdy wyłączności tych praw nie urgowała.

Jednak zdziwienie obudzić musiało, że właśnie z łona samego parlamentu wyszła rezolucja, zawierająca niejako kodyfikację uszczuplenia praw tego parlamentu. Czując to, a zarazem chcąc pochwalić się „zmysłem politycznym", dzienniki niemieckie natychmiast po uchwaleniu rezolucji ogłosiły komentarz i z tryumfem wskazały na to, że odtąd armja już po koniec świata pozostanie „ein Bollwerk des Deutschthums".

Ale radość trwała krótko. Mowa ministra wojny pana Pitreicha, oraz ogłoszony w *N. fr. Presse* dosłowny tekst wojskowego rozporządzenia językowego dowiodły, że korona bynajmniej nie pojmuje armji jako warowni niemczyzny i że wogóle nie chce mieć armję niemiecką, jeno austrjacką.

Z powyższych dwu enuncjacyj ministra wojny, jako rzecznika i tłómacza żądań i życzeń korony, wynika, że korona najzupełniej uznaje znaczenie żywiołu narodowego w armji i to w każdym kierunku.

Wstęp do rozkazu językowego stwierdza, że dążyć należy do tego, by każdy oficer rozumiał doskonale meldunki, składane w języku ojczystym żołnierza, by był w stanie udzielać przed frontem instrukcji w tym języku i w razie bitwy zagrzewać żołnierzy do wytrwałości. Co więcej: minister uznaje, że można być doskonałym podoficerem, nie znając wcale języka niemieckiego i w tym duchu wydaje instrukcję dla awansów. W mowie delegacyjnej, minister uznaje możliwość nauczania w szkołach kadeckich wielu przedmiotów w języku ojczystym, nie widzi żadnej przeszkody dla wprowadzenia języków krajowych do korespondencji pomiędzy władzami wojskowemi a cywilnemi, przyrzeka dwujęzyczne napisy na koszarach i budynkach wojskowych, słowem, czyni daleko idące ustępstwa, jakie Niemcy za zupełnie wykluczone uważali. W rezultacie widać, że naczelne kierownictwo armji uważa język niemiecki za konieczny tylko dla wspólnej komendy i dla wewnętrznej służby wojskowej, pozatem zaś upatruje wielką dla armji korzyść w uwzględnianiu uczuć i potrzeb narodowych wszystkich ludów, w skład monarchji wchodzących.

Teraz dopiero znaleźli się Niemcy w pułapce. Sami wnieśli i przeforsowali rezolucję, która odbiera im wszelką możność remonstrowania w parlamencie przeciw zarządzeniom, mającym swe źródło w wyłączności praw korony do Austrji. Przekonali się raz jeszcze dowodnie, że korona nie uważa armji za „Bollwerk des Deutschthums" i że ceni w niej na równi wszystkie narodowości.

Wpadłszy w pułapkę, prasa niemiecka wykonuje iście komiczne ewolucje. Tak np. *N. Fr. Presse* zgorszona rozkazem co do podoficerów, żąda „przynajmniej", by podoficerowie nie władający językiem niemieckim, nie otrzymywali certyfikatów do służby cywilnej. Nagle więc okazuje się, że jeżeli już nie dla podoficerów w armji to język niemiecki jednak nieodzownym jest dla listonosza w Brzeżanach, lub woźnego w Mikulińcach!

Objawiona w mowie ministra i rozkazie językowym wola korony, jest także na przyszłość wskazówką dla niektórych z pomiędzy naszych posłów, którym każde śmielsze wystąpienie w obronie praw języka polskiego w armji wydawało się czemś bardzo bliskiem do obrazy majestatu. Może ci panowie, którzy gwałtem chcieli być „plus pape que le pape", nabiorą wreszcie cokolwiek odwagi wobec germanizatorów na ochotnika, jakich dotąd niestety w armji nie brak.

Także w innych kierunkach skonstatować można, że pan Pitreich nie idzie w ślady swego poprzednika, ale chętnie liczy się z wymaganiami i potrzebami utrzymującej armję ludności. Zakupno prowiantu, w szczególności zboża wprost od producentów, od czasu objęcia przez niego kierownictwa, przestało być wyjątkiem i jest nadzieja, że stanie się regułą. Onegdaj pan Dawid Abrahamowicz poruszył w komisji cały szereg utrudnień, jakie istnieją jeszcze przy tak zwanym podręcznym zakupnie zboża u włościan. Przedewszystkiem domagał się przedłużenia terminu dla tych zakupów do lutego, bo włościanie często dopiero podczas mrozów mogą zboże wymłócić. Dalej żalił się na oznaczanie cen według urzędowej ceduły, a nie według istotnych lokalnych stosunków i na różne inne niedogodności. Minister przyrzekł wszystkiemu zaradzić. Ogółem członkowie delegacji konstatują z zadowoleniem, że w administracji wojskowej zapanował inny duch, który jeśli z czasem będzie w armji zrozumianym, wytworzyć powinien pomiędzy wojskiem a ludnością cywilną stosunek inny niż ten, jaki pozostawił w spadku p. Krieghammer. *(r.)*

Sejm pruski.

Berlin, 13 stycznia.

(Otwarcie sesji i słabość cesarza Wilhelma; mowa tronowa; zawiedzione „na razie" nadzieje hakatystów; komentarz gadzinowca; marszałek z tytułu starszeństwa; intermezzo; co przyszłość przyniesie?)

Otwarcie nowej legislatury i zagajenie jej w białej sali zamku królewskiego przez samego monarchę, odbyło się ze zwykłym ceremonjałem. Nieomal spóźniony, bo na ostatni termin naznaczony ten akt, jak powiadają, przez króla samego był ustanowionym, który chciał mieć pewność, że głos go nie zawiedzie.

Mowa tronowa (osnowa, której już czytelnikom *Dziennika* jest znaną) krótką jest i nie nazbyt treściwą, obracającą się w ogólnikach, mających stwierdzić pomyślny stan finansów pruskich i zapowiadających niektóre ustawy, celem polepszenia bytu niższych urzędników kolejowych, rozszerzenia sieci kolejowej.

Główną wagę kładzie orędzie królewskie na sprawę polepszenia i rozszerzenia komunikacji wodnej, w mniejszych wprawdzie rozmiarach i zmienionym planie dawniejszej ustawy kanałowej.

O projekcie, tak głośnym w ostatnich czasach w prasie hakatystycznej, ograniczającym swobodę zebrań i t. d., żadnej w mowie tronowej niema wzmianki. A czy on był tylko widmem, rzuconem przez tę prasę w szerszą publiczność, czy próbą na wymiarkowanie opinji powszechnej, czy nareszcie pozostaje jeszcze w przedwstępnej kuźni prawodawczej — osądzić trudno.

W mowie od tronu aluzji do podobnego projektu dopatrzyć się nie można i z tego powodu sądzimy, że chociaż nam pilnie mieć się trzeba na baczności, niema na teraz przynajmniej obawy nagłości.

W jednem z pism berlińskich, używanem często do półurzędowych zawiadomień, czytamy co następuje:

„Niespodziankę przyniosła mowa tronowa o tyle, że nie podaje ani słowa o zamiarze odmienienia prawa o stowarzyszeniach. Domyślać się można, że zapowiedziany projekt mimo to przyjdzie do skutku. Może przedwstępne roboty jeszcze nie postąpiły dość daleko, żeby już dziś można oznaczyć termin wniesienia projektu na pewno."

Hakatystyczny *Pos. Tageblatt*, najgłówniejszy herold nowego projektu, jest zakłopotany i pociesza się, że pewnie przyjdą jakieś antypolskie środki. *Freisinnige Ztg.* przypuszcza możliwość wniesienia takiego projektu w ciągu sesji.

Wszystko to jest dla nas wskazówką, żeby nie ustawać w czujności i prowadzić dalej zapobiegawczą agitację, bo nie wiemy dnia i godziny, kiedy grom spadnie. Wszelkie uspakajające opinje są nie na czasie.

Bądź co bądź jednak, mowa od tronu wywołała pewne rozczarowanie w szeregach „naszych najserdeczniejszych", którzy spodziewali się usłyszeć w niej zapowiedź nowych środków antypolskich, a mianowicie wzmiankę o noweli do ustawy o zgromadzeniach, mającej ścieśnić używanie języka polskiego na wiecach.

W pół godziny po wysłuchaniu mowy tronowej, zgromadzili się posłowie bardzo licznie w sali sejmowej, gdzie wstąpił na mównicę 82-letni poseł Schaffner ze stronnictwa narodowo-liberalnego i zabrał głos jako prezydent ze starszeństwa w zastępstwie starszego od siebie o 3 tygodnie czcigodnego prezesa naszego, dra Henryka Szumana, który poprzednio już, za zgodą Koła polskiego, zrzekł się owego zaszczytu.

Po krótkiej przemowie, wzniósł tymczasowy marszałek wedle utartego zwyczaju trzykrotny okrzyk na cześć cesarza i króla, poczem na nowo wzmogła się wrzawa między posłami, choć marszałek z trybuny prezydjalnej dalsze robił izbie komunikaty. Nagle, mianowani przez niego tymczasowi sekretarze zaczęli żywo gestykulować i dawać obecnym hasło do powstania z miejsc. Wśród wesołego zgiełku podnieśli się wszyscy ze swych siedzeń i dopiero po niewczasie dowiedzieli się, że owo powstanie miało na celu uczczenie pamięci nieodżałowanego polskiego kolegi, śp. posła Józefa Głębockiego.

Przykre wrażenie zrobiło to *intermezzo* na zgromadzonych w komplecie posłach polskich, ale widocznem było, że nie zła wola posłów niemieckich je spowodowała. Jedynie słaby głos p. Schaffnera i brak u niego rutyny marszałkowskiej sprawiły, iż dzielny nasz szermierz, którego świetnych mów izba tylokrotnie w poważnem milczeniu słuchała, w tak niewłaściwy sposób został przez nią po śmierci uczczonym.

Posłowie polscy z wielkiem zajęciem oczekują enuncjacji ministra skarbu br. Rheinbabena, w sferach hakatystycznych bowiem przypuszczają, że w swem *exposé* dotknie on sprawy hakatystycznych zachcianek.

Wniosek dr. Lisiewicza.

Lwów, 20 stycznia.

— Dziś wieczorem ma się rozstrzygnąć w komisji budżetowej los wniosku dra Lisiewicza co do rozmiarów, w jakich magistrat lwowski ma zatrudniać t. zw. dziennych wyrobników, tj. djurnistów i jak zabezpieczyć im czarną godzinę w starości. Rzecz to już wielokrotnie poruszana w radzie miejskiej, a — jeśli się nie mylimy — także dr. Lisiewicz jest autorem rezolucji do budżetu na r. 1903, by magistrat zastanowił się nad kwestją organizacji djetarjuszy z uwzględnieniem stanu, stworzonego przez ustawę państwową z r. 1902 o stabilizacji djetarjuszy przy władzach rządowych i unormował etat tych pomocników urzędowych.

O ile wiemy, to ta ostatnia myśl, rozważana przez odnośne czynniki, nie ma widoków urzeczywistnienia, a to w przewidywaniu, że zaciężyłaby zbyt dotkliwie na budżecie miasta.

To też dr. Lisiewicz, licząc się zapewne z tą przeszkodą, występuje obecnie z projektem nowym, który w bardzo kulawym tegorocznym budżecie, przyniósłby nawet „zaoszczędzenie" przeszło 13.000 koron, a to w ten sposób, że zamiast 28 djetarjuszy, których wynagrodzenie liczy przeciętnie po 845 koron, miałaby gmina zatrudnić dziewięciu pomocników kancelaryjnych po 1.056 koron, czyli że zamiast 23.660 kor. koszt ten wyniósłby 10.560 kor.

Dla tych dziesięciu „białych murzynów", którzy dostaliby posady pomocników kancelaryjnych, czyli 17½ korony miesięcznie więcej, byłaby to w istocie pomoc wydatna, zwłaszcza, że posady byłyby stałe. Natomiast 18tu innych, którzyby musieli pójść na bruk, nie miałoby chyba za co wielbić gminy i tego rodzaju „polityki społecznej". Zdaje się przy tem, że wydajność pracy takiego pisarza, który został „pomocnikiem", nie zwiększy się do tego stopnia, by brak 18 sił,

---

(95)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Nie płacz, Helu! Nie płącz mi się u nóg, Helu!... wżdy ja wiem, com zrobił!...

— Ty mój!

— Oby dał mi Bóg szczęśliwie z Krakowa wrócić!

— I pojedziesz?

— Wżdy muszę!...

— A zmiłujże się nad duszą moją, Panie Jezu Wszechmogący, a zmiłujże się nad duszą moją!...

— Do jutra, Helu — do jutra!...

— I jakże ja...

— Terenia wie, że cię miłuję — jej się radź, jej słuchaj!...

— O, Stachu!...

Ostatnie to były słowa, jakie w cichem powietrzu brzęknęły. Starościc skoczył na krużganek i znikł szybko na zakręcie korytarza.

Dzień wstał jasny — w kościele Dominikanów uroczysta msza była — celebrował ojciec Hilary. Przed zamkiem, w pogotowiu do wymarszu, stały poczty starościca i Sieniawskiego, rżały wesoło, a pryskały rumaki, muzykanci próbowali trąb i puzonów, na smyczach psy skowytały, bo któż się w one czasy obywał bez nich, gdy lasy pełne były zwierza wszelakiego.

Zaledwie *signum* dał dzwon dominikańskiego kościoła, jak ordynkiem, pod przewodem starościny, wyruszył dwór niewieści, na zamówioną, a uroczystą mszę, do świątyni Pańskiej spiesząc. Tuż za panią Stempkowską Terenia z Helunią szła, bo już taka przyjaźń a miłowanie między niemi zawiązało się, że w złej czy dobrej doli postanowiły być razem zawżdy. Widziała to starościna, ale nie mówiła nic, choć znać było, że nie zbyt chętnem okiem na ono zbliżenie się spozierała. Powaga i spokój patrzyły z twarzy Tereni, Helunia miała przezroczystość lilji, dookoła unosiła się jakaś mgła smutku, niedokończony sen jakiś, zadumanie ciche. Pierwszy ją ujrzał starościc, bo gdy wychodziła z orszakiem niewieścim, w drzwiach stał. Powitał ją skinieniem głowy, odpowiedziała wstydem róż białych. Za niewiastami posunął się dwór męski, na którego czele starosta z panem łowczym szedł. Na ganku Borutę spotkał — zwrócił się do niego i rzekł:

— A waszmość do kościoła? — prosimy!...

— Jużem raz w Tumie zęby połamał — mruknął do siebie bies. — A jakże!... — dodał głośno.

Lecz z niezbożnością swoją zdradzić się nie chcąc, do orszaku się przyłączył, dając się każdemu szeregowi wyprzedzać, tak, że na ostatku pozostał i z onej procesji wycofał się całkiem.

Po nabożeństwie a błogosławieństwie, którego odjeżdżającym ojciec Hilary udzielił, ale który namówić się nie dał, by do zamczyska przyjść, a kielich wypić, nastąpiła ceremonja pożegnania i picie uroczyste. Pan łowczy do Tereni się zbliżył i rzekł:

— Z utęsknieniem odjeżdżam, z radością wrócę!

Na to mu chciała odpowiedzieć, przeinaczając znaczenie wyrazów, o radości z odjazdu, a smutku z powrotu, ale, że to krotofili czas nie był, z uprzejmym pożegnała go uśmiechem, panu Marcinowi ostawiając cały żar serca. Lecz jeno Jóźwin zauważył, jako ich oczy spotkały się z sobą; jeno Jóźwin zauważył, za kim spojrzenie starościanki pobiegło, gdy orszak koni dosiadł, a z brzękiem wojennym dziedziniec zamkowy opuszczał; jeno Jóźwin dostrzegł dwie łzy w oczach Tereni, gdy cisza zapanowała na zamczysku, a jeno echo dalekie przynosiło parskanie koni, jasny szszęk szabel i jakąś rycerską pieśń, którą Boruta śpiewał. Starościna pilnowała Heluni.

Starościc nie zbliżył się tak do niej, jako pan Marcin do Tereni; nie wyciągnął tak śmiało, jak on prawicy, ni tak kawalerski ukłon oddał, ni ust, jako on, nie przytulił tak do dłoni umiłowanej, jeno podszedł, by rzec coś, a może słowa pociechy rzucić — i zachwiał się i zbladł. Na powiekach swoich uczuł pani matki spojrzenie. Stempkowska snadź postanowienie jakieś w oczach syna dostrzegła. Niespodobała się jej bladość Heluni, przestraszyła ją ona pobiała twarzy starościca: wnet więc pomiędzy nich się wsunęła, do panny Woyniłowiczówny mówiąc:

— Usuń się no waćpanna!...

I żegnając raz jeszcze syna, szeptem rzuciła:

— Nie zapomnij waćpan o dostojeństwie rodziny....

Stanisław tylko rzekł:

— Nie krzywdź jej, mamo!...

I dosiadł konia i czapkę uniósł zwolna, i żegnał wszystkich, ale znać było, że tylko na Helunię patrzał, a twarz miał, jako księżyc, bladą, gdy słońce zejdzie, a on jeszcze na błękitach stoi, ni to półokrągły skrawek srebrzystego obłoku. W oczach Tereni dwie łzy świeciły, lecz jagody promieniały szczęściem; Helunia z bladością i łzami walczyła, nagle zamroczył się przed nią świat, kolana się złamały... i usunęła się na ziemię u stóp kolumny.

Z dalekich łęg łęczyckich słychać było Boruty śpiew — hu-ha! — zakończony okrzykiem.

XVI.

Jako pierś biała utopionej dziewczyny do stóp starościca przypłynęła.

Dzień zapowiadał się upalny. Parę godzin było jeszcze do południa, żar już sypał się z nieba, słońce w mleku kąpać się zaczęło i srebrzystą błękitnością lazur zalewać, rosy wysychały na gwałt, na błotach i moczarach barwiste rozwijały się kwiaty, taką władzę przemożną ogniste ono słońce miało.

Zrazu orszak starościca, zamek i miasto opuściwszy, rozsypał się na błoniach i harce wyprawować počął, ale do lasu zbliżając się i do grobel wśród trzęsawisk ułożonych, w szereg foremny skupić się musiał i subordynacji się poddać.

Wedle rozkazu jaśnie wielmożnego starościca, Wit Łysogórski orszakowi przewodził, a choć niekoniecznie spodobało się dworzanom niektórym i starszym wojakom, do asysty starościca wziętym z załogi zamkowej, by podły brzęczystruna górę nad nimi miał — i z racji onej, zaraz po opadnięciu mostu, niezadowolenia szmer poszedł — Boruta jednak, hetmanem przedziwnym się okazał: do posłuchu zmusił jednem groźnem zmarszczeniem brwi, a takiemi skrami gały jego oczu sypnęły, że mróz po kościach przeszedł i żadnego już mruku nie było.

(Ciąg dalszy nastąpi).

choć nie „prima qualité“, nie miał dać się uczuć maszynie urzędowej. Albo więc maszyna ta będzie więcej piszczała niż dotąd, albo trzeba będzie uzupełnić braki siłami lepiej ukwalikowanemi, u więc droższemi.

Sprawa ta ma więc swoje liczne *pro* i *contra*. Zasadniczo rzecz biorąc, trzeba jednak oświadczyć się za wnioskiem dra Lisiewicza, albowiem nie godzi się utrzymywać falangi ludzi, nie dawać im żadnych widoków jutra, a mimo szalonej drożyzny wynagradzać ich gorzej, niż dawniej.

Zdziwi się kto może tem twierdzeniem. Wykażemy jednak, że ono prawdziwe. Oto kilka dat: W r. 1885 zatrudniał magistrat lwowski 44 djetarjuszy, a przeciętne ich wynagrodzenie wynosiło 459 zł. rocznie; w r. 1889 było ich 55 – za wynagrodzeniem 468 zł.; w r. 1895 było 66 djetarjuszy za wynagrodzeniem przeciętnem 477 zł.; w 1900 r. 77 djetarjuszy, za wynagrodzeniem przeciętnem 522 zł., zaś na r. 1904 jest aż 108 djetarjuszy za wynagrodzeniem przeciętnem w kwocie 427 zł. (854 k.).

Rada miejska już przed paru latu za inicjatywą p. wiceprezydenta Michalskiego ustaliła byt trzydziestu djetarjuszy, tworząc etat „manipulantów“. Miały to być posady dla ludzi bez studjów, ale w wieloletniej służbie wyrobionych, przeto i pożytecznych. Atoli gdy przyszło do wykonania uchwały, okazało się, że wśród kandydatów, jest bardzo mało takich, którym w myśl zamiarów rady można i warto przyjść z pomocą, gdyż wielu było starych, zniedołężniałych, w pracy nieproduktywnych; było dalej sporo akademików i innych takich, którzy tylko chwilowo zawinęli do portu magistrackiego, bo aspiracje ich sięgały dalej, niż do stałej posady w XII. (!) randze. Zamianowano więc przeważnie ludzi bardzo młodych, posiadających należyte kwalifikacje na urzędników manipulacyjnych i przywiązano ich tem samem do magistratu, chociaż awans dla nich będzie bardzo ciężki, bo w etacie manipulacyjnym wszystkich innych posad jest również około trzydzieści, więc fluktuacje w nim mogą w nim być tylko bardzo nieznaczne.

Zatem i owi manipulanci i cała masa djurnistów teraz muszą wyczekiwać niezmiernie długo, zanim mogliby postąpić na drabinie hierarchicznej.

Dziś niezawodnie przychodzi rada miejska do przekonania, że należy koniecznie uregulować tę sprawę i albo znieść rangę XII i pójść za przykładem rządowej organizacji z r. 1902, albo innego szukać punktu wyjścia. Wniosek dra Lisiewicza idzie drogą pośrednią, bo daje odrazu nieco więcej niż organizacja państwowa, za to jednak nie zagraża budżetowi gminy w nadmiernym stosunku na przyszłość, gminie chce zapewnić więcej ochoczych do pracy i wierniejszych (nie gotowych każdej chwili do porzucenia djurnum) pracowników, tym zaś, którzy pracować chcą uczciwie i wytrwale, zapewnia bardzo skromny wprawdzie, lecz stały kęs chleba.

Dlatego komisja budżetowa nie powinna zbyt dorywczo traktować wniosku dra Lisiewicza i ani go zanadto skwapliwie przyjąć, ani *a limine* odrzucić, gdyż mimo opłakanych finansów miasta, trzeba koniecznie obmyśleć rozumny, gospodarny sposób zwinięcia dzisiejszej armji pracowników niestałych.

KRONIKA.

Lwów 20 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 2° R. Mży.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 21 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Na porządek dzienny wchodzą między innemi sprawy następujące: Przeniesienie studni ze statuą Matki Boskiej; zmiana regulaminu rzeźnianego; sprawa taniego opału; sprawa opieki nad ubogimi; rekursy w sprawie targowej; oddanie robót introligatorskich dla magistratu, sprawa legatu śp. Gromnickiego; nadanie zasiłków z fundacji Dębkowskiej; przyznanie kredytu na gry, zabawy i ubrania dla dzieci; wyposażenie 4 szkół wydziałowych; oświetlenie 2 szkół wydziałowych; podwyższenie płacy tercjanom szkoły realnej; sprawa rozdziału spraw gminnych od spraw poruczonego zakresu działania; sprawa uproszczenia manipulacji i referowania spraw; sprzedaż 400 stosów drzewa; utworzenie fundacji stypendyjnej dla 4 robotników itd.

Rocznica styczniowa. Stow. rękodzielników „Gwiazda“, urządza uroczysty wieczór, ku uczczeniu rocznicy powstania w r. 1863/4, we własnej sali, w niedzielę, dnia 24 bm. Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w biurze stow. przy ul. Franciszkańskiej 7.

Z Towarzystwa oszczędności kobiet. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa oszczędności kobiet w lokalu czytelni kobiet. Pani Anna Lewicka odczytała sprawozdanie za dwa ubiegłe lata. Towarzystwo to z chwilą, kiedy rozbudziło się silne dążenie popierania przemysłu krajowego, stanęło w szeregu agitujących i pracujących na tem polu. Ponieważ ramy nowego statutu nie mogły objąć wszystkich postulatów wiecu kobiet z dnia 2 grudnia 1902, uznano za stosowne poprzeć Towarzystwa, zajmujące się wyłącznie popieraniem i obroną przemysłu krajowego. Równocześnie w łonie Towarzystwa powstała komisja ekonomiczno-przemysłowa, która z czasem przeistoczyła się w Stowarzyszenie „Pomocy przemysłowej.

Towarzystwo wierne swemu pierwotnemu celowi, o ile starczą jego skromne fundusze, popiera działalność tak osób prywatnych, jak i towarzystwa, gdzie chodzi o obronę zagrożonej narodowości. Następnie zdała sprawę p. Aleksandrowiczówna z czynności Stow. pomocy przemysłowej, które popiera rozwijający się przemysł guzikarski, a także zajmuje się zakładaniem kramików. Towarzystwo to zamierza obecnie wprowadzić w czyn zamiar utworzenia fabryki tanich słomkowych kapeluszy, cieszą- [illegible] wielkim popytem. Odbyły się też i wy- [illegible] Prócz 12 pań wydziałowych [illegible] wybrano p. Marję Gostyńską; [illegible] p. Wechslerową Stefanię i Ryl- [illegible] pp. Małaczyńską Kazimierę i Lewicką Annę, skarbniczką p. Piepes-Poratyńska.

Uchwalono również dać 100 kor. na strawę dla polskich dzieci we Frysztacie, a 200 kor. na utrzymanie szkół i czytelni utrzymywanych przez Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej.

Ze stawów panieńskich. Tej niedzieli, tj. 24 stycznia br. odbędą się w Towarzystwie łyżwiarskiem na stawach Panieńskich pierwsze tegoroczne wyścigi na lodzie, w połączeniu z zawodami w jeździe sztucznej na łyżwach. Tak wyścigi, jak i zawody te przeznaczone są dla młodzieży obojga płci, w wieku od 10 do 18 lat. Dotyczące zgłoszenia przyjmuje kancelarja wydziału i udziela bliższych wyjaśnień. Zamknięcie zgłoszeń w niedzielę o godzinie 12 w południe. — Aby wyścigi odbyły się, musi przynajmiej 5 startować. Zawody natomiast w jeździe sztucznej odbędą się niezależnie od liczby zgłoszeń. O wyniku orzeka jury konkursowe i przyzna adeptom nagrody Towarzystwa. Początek o godz. 4 popołudniu.

Polskie napisy na koszarach. Wobec złożonego w delegacjach oświadczenia ministra wojny Pittreicha, że nic on mieć nie będzie przeciw umieszczaniu na koszarach i wogóle budynkach wojskowych, obok napisów niemieckich także polskich, czeskich itd. przypominamy naszej radzie miejskiej, że na należących do wojskowości gmachach, z kilku zaledwie wyjątkami, niema we Lwowie polskich napisów. A przecież wiele koszar, magazynów, ujeżdżalni, wzniesionych zostało dzięki ofiarności gminy lwowskiej, która w zamian za to ma chyba prawo żądać, by na nich polskie napisy umieszczono. W pierwszym rzędzie zażądaćby należało polskiego napisu na szkole kadeckiej, na koszarach policji konnej i wogóle na wszystkich przez gminę pobudowanych dla wojska gmachach i koszarach.

Ze spraw piekarskich. Dziś przedpołudniem rozpoczęły się poufne wspólne obrady delegacji majstrów i czeladzi nad wnioskami komisji majstrów ze wszystkich gałęzi przemysłu piekarskiego. Obrady odbywają się w małej salce obok sali rady miejskiej w ratuszu.

Jeszcze „Unio Catholica“. Skazany dwukrotnie za niedozwolone manipulacje finansowe były dyrektor zbankrutowanego Towarzystwa asekuracyjnego „Unio Catholica“ we Lwowie p. Feliks Thumen, po odrzuceniu jego rekursu przez sąd kasacyjny, przez swojego obrońcę czyni starania o rewizję procesu.

Opłaty gminne i podrożenie piwa w Krakowie. Z dniem 15 bm. weszło w życie wprowadzenie podwyższonych opłat gminnych od napojów gorących w Krakowie, a mianowicie: 1) Od rumu, araku, esencji ponczowej, rosolisu, likieru i wszelkich napojów od jednego hektolitra po 50 kor. 2) Od alkoholu, spirytusu winnego, olejków wonnych, tynktury, esencji i wogóle wszelkich cieczy, do których alkohol wchodzi jako główna część składowa, a to: od spirytusu do 50 stopni od jednego hektolitra po 25 kor., ponad 75 stopni od jednego hektolitra 50 kor. 3) Od wina od jednego hektolitra po 10 kor. 4) Od piwa: a) przy wprowadzaniu porteru i piwa angielskiego od jednego hektolitra 7 kor.; b) przy wprowadzaniu wszelkich innych gatunków piwa i przy wyrobie wszelkich innych gatunków bez różnicy od jednego hektolitra po 3 korony. Z powodu zaprowadzenia podanych powyżej wyższych opłat, podrożały od soboty ceny piwa w Krakowie. W głównym składzie piwa okocimskiego podwyższono ceny: za pół litrową butelkę o 2 hal., a 100 litrową beczkę o 1 koronę 40 hal. Cenę piwa krakowskich browarów Goetzowskich podniesiono na flaszce o 1 hal. Wskutek tego niektóre restauracje podniosły także cenę małej szklanki piwa o 2 hal. Inne browary nie podwyższyły ceny, albowiem podniosły ją w kwietniu r. z., gdy weszło w życie podwyższenie krajowego podatku konsumcyjnego od piwa z 70 hal. na 1 kor. 70 hal. od hektolitra.

„Sub auspiciis Imperatoris“. Wczoraj odbyła się na uniwersytecie krakowskim uroczysta promocja na doktora filozofji *sub auspiciis Imperatoris* p. Wojciecha Gieleckiego. Promowany otrzymał przy tej sposobności z rąk delegata namiestnictwa p. Fedorowicza brylantowy pierścień z cyframi cesarskiemi jako podarek cesarza.

Mezalians na dworze austrjackim. W sprawie zamierzonego rzekomo małżeństwa arcyksięcia Ferdynanda Karola z panną Czuberówną, donosi *Zeit*, że arcyks. Ferdynand Karol sprzeciwił się w roku 1899 w sposób bardzo gwałtowny małżeństwu swego starszego brata arcyksięcia Franciszka Ferdynanda z hr. Chotekówną, twierdząc, że arcyksiążę nie powinien zawierać mezaliansu. Nie był też z powodu tego oporu obecnym na ślubie brata. Twierdzi dalej toż samo pismo, że do tej pory arcyksiążę Ferdynand Karol nie przedstawił jeszcze osobiście cesarzowi prośby o pozwolenie na związek małżeński z panną Czuberówną.

Samobójstwo fabrykanta. O motywach samobójstwa fabrykanta dra Winternitza we Wiedniu, dochodzą nas następujące dalsze szczegóły. Firma Winternitz i Friedman, posiadała dawniej wielką tkalnię mechaniczną i drukarnię w Königinhof, cieszącą się w sferach handlowych doskonałą marką. Wielka konkurencja z jednej strony, nieszczęśliwe wypadki z drugiej, sprawiły, że fabryka poczęła upadać i przed czteru laty popadła w konkurs, który zakończył się ugodą z wierzycielami. Sprzedano wówczas drukarnię, tak, że firmie Winternitz i Friedmann pozostała tkalnia tylko. W międzyczasie, umarł spólnik Winternitza Friedmann, przez co interesy fabryki pogorszyły się jeszcze z powodu wycofania znacznej części kapitału. W ostatnich czasach walczyła firma z wielkiemi trudnościami, gdyż odmówiono jej kredytu, a przed 4 dniami zaprotestowano mnóstwo jej weksli. Zobowiązania firmy, wynoszą około pół miljona koron, poszkodowane zaś są głównie przędalnie bawełny i kilku hurtownych kupców. Samobójca liczył lat 47 i był żonatym.

Zamiast złota—dynamit. Z Wiednia donoszą: Tutejsza dwucentowa gazeta *Kronen Zeitung*, drukuje w swym fejletonie od kilku tygodni sensacyjny romans, w którym redakcja umieszcza wskazówki, w którem miejscu umieściła kapslę, zawierającą asygnatę na pewną sumę, jaką wypłaci w złocie administracja pisma znalazcy. Wczoraj popołudniu 19 letni robotnik Franciszek Nowak szukał owej kapsli, mającej zawierać asygnatę na 1000 koron, przed koszarami przy placu Heumarkt. Istotnie też znalazł kilka kapsli metalowych i zabrał je z sobą do domu W drodze jedna z owych kapsli upadła Nowakowi na ziemię i w tej chwili nastąpił straszny wybuch, który zdruzgotał Nowakowi lewę rękę, poszarpawszy mu ją na kawałki. Okazało się, że owa kapsla napełniona była dynamitem, który eksplodował. Cztery inne kapsle zabrała policja i zarządziła śledztwo w celu wykrycia, kto złożył owe kapsle w miejscu, gdzie miała być kapsla zawierająca pieniądze.

Rosja a Słowiańszczyzna. Kwestji ruskiej dotyka także słowiańskie towarzystwo dobroczynności w Petersburgu, które okazuje w ostatnich czasach coraz więcej życia. Za wyraz jego odrodzenia można uważać wydawanie *Izwiestij sław. błagotwor. obszczestwa*, jako swego organu; przez czas bowiem dłuższy słowiańskie Towarzystwo dobroczynności organu swego nie posiadało. W nowym tym organie odzywa się dawny panslawizm z jego tendencją agresywną, sięgającą daleko poza granice Rosji. Otóż w ostatnim zeszycie tego czasopisma czytamy np. ustęp następujący, „Rosja powinna być reprezentantką i obrończynią interesów słowiańskich. Wszystkie te kwestje: bośniacko-hercogowińska, macedońska, halicka i inne — nie są nam obcemi. Potrzeba tylko, aby głos opinji publicznej jasno i stanowczo odezwał się, a jesteśmy przekonani, że i bez dobycia oręża wieleby się zmieniło na lepsze Lecz u nas nie ma opinji publicznej, albo jest ona jakby w niewoli. Europa, naturalnie, rozumie to bardzo dobrze, a korzystając z naszych stronniczych różnic, wszystko obraca na własną korzyść“.

Tyle o stosunku Rosji do Słowiańszczyzny znajdujemy w odnośnym artykule organu słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności, do którego należy wielu dostojników duchownych i świeckich, cywilnych i wojskowych.

Dezerterzy rosyjscy. W Krakowie przytrzymano dwóch zbiegłych ze służby żołnierzy rosyjskich, Gieralulina Jakimowa z Jakimbula, w gubernji orenburskiej i Iwana Burkowieckiego z Barinki. Obaj przybyli tutaj z granicy w mundurach wojskowych.

Pożar teatru. We Władywostoku spłonął teatr Zimmermanna, w którym dawała przedstawienia trupa operetkowa Iwanowa. Pożar zniszczył także sąsiedni gmach, gdzie mieścił się hotel i „café chantant“. Ofiar w ludziach nie było. Straty wynoszą około 100 000 rb. Artyści pozostali bez środków. Przyczyną pożaru była nieostrożność.

Panujący prelegentem. Książę Monaco, znany badacz dna morskiego, ofiarował niedawno akademji nauk ścisłych w Paryżu, opracowaną przez siebie wielką kartę podmorską. Korzystając z pobytu w Paryżu, postanowił wystąpić z odczytem publicznym. W ubiegły czwartek wielki amfiteatr Richelieu'go zapełnił się dystyngowaną publicznością; uczeni, artyści, członkowie arystokracji zebrali się, aby słuchać wykładu księcia o oceanografji. Oczywiście wykład ten był sensacyjnym wypadkiem, bo nawet Paryż nie oglądał dotychczas panującego monarchy, przemawiającego z estrady prelegentów.

Międzynarodowy kongres piękności dla mężczyzn i kobiet ma się wkrótce odbyć w Nowym Jorku. Każdy kraj, chcący brać udział w tym konkursie, wysłał jednego przedstawiciela i jedną przedstawicielkę, których wybrano na podstawie krajowego konkursu. Chodzi nietylko o piękne rysy, lecz także o nienaganną budowę ciała. W Anglji urządziło kilkanaście miast lokalne konkursy piękności, poczem każde z nich wysłało jednego przedstawiciela i jedną przedstawicielkę do Leeds, gdzie się odbył turniej ostateczny. Tutaj zwyciężyła miss Amie Oxley z Szefieldu, której jako zwycięzca towarzyszył mr. E. Clement z Leicesteru. Oboje kosztem klubów „Physical-Culture“ udali się do Nowego Jorku. Tam rozegra się turniej międzynarodowy. Amerykańscy malarze i rzeźbiarze ustanowili następujący kodeks piękności w cyfrach dla kobiet: wysokość 5 stóp i 5 cali, obwód w pasie 66—70 centymetrów, obwód biustu 87—90 cm., wielkość bioder 95 cm., długość stopy może wynosić 25 cm., ręki 18 cm., a waga ciała nie przenosić 65 kilogramów.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 19, godzina 7 rano notują: Christiansund +0·0, Wiedeń +1·0, Pola +4·0, Budapeszt +1·0, Florencja +6·0, Biarritz +6·0, Paryż —3·0, Monachjum —3·0, Berlin +0·0, Memel +2·0, Wilno —3·0, Bregencja —3·0, Gorycja +2·8, Rzym +5·0, Petersburg —1·0, Moskwa —3·0, Abazja +4·0, Lussin piccolo +7·0, Nizza +5·0.

Z zachodu rozszerzył się okręg wysokiego ciśnienia dalej w głąb kontynentu, podczas, gdy minimum istniejące onegdaj ponad środkowym Adrjatykiem spłaszczyło się i posunęło ku południowi. W północnej połowie Austro-Węgier pogoda przeważnie pochmurna z częściowymi śniegami w Alpach pogodnie; w Dalmacji deszcze przy gwałtownym bora. Prognoza: Pochmurno i zimno.

Z kraju.

Brody. *(Rozbity ring aptekarski)*. Zeszłego roku po ukończeniu strejku farmaceutów, aptekarze tutejsi zawarli kartel i zobowiązali się nie wydawać lekarstw na rachunek a także nie dawać żadnych opustów. Obecnie kartel rozbity! Jeden z aptekarzy p. Rapaport, dzierżawca apteki, ogłosił plakatami, że wystąpił z kartelu, że dawać będzie na rachunek i dla niezamożnych po zniżonych cenach. Za jego przykładem pójść muszą teraz i aptekarze inni.

---

* **Bal prasy.** Miejsca na bal prasy w amfiteatrze Filharmonji, można nabywać codziennie od godziny 3—6 popołudniu, u członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (Lwów, ul. Akademicka l. 10). Ceny miejsc są następujące: Loże parterowe po 40 kor., mezaninowe po 50 kor., loże I piętra po 24 kor., II piętra po 12 kor., krzesła balkonowe po 5 kor., krzesła II piętra po 2 kor.

Bal prasy odbędzie się dnia 10 lutego.

Kalendarz „ŚMIGUSA“ na r. 1904, został już zupełnie wyczerpany.

* **Polecamy instytut techniczno-dentystyczny** lekarza M. Lisowskiego i Z. Stobieckiego — Lwów, Kopernika l. 3. 118

* **Posiedzenie administracyjne** Towarzystwa lekarskiego odbędzie się w piątek dnia 22 stycznia b. r. o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Towarzystwa.

* **Kasyno urzędnicze** urządza w dniu 23 stycznia b. r. t. j. w sobotę „wieczorek chryzantemowy“ przy orkiestrze wojskowej. Lista otwarta do dnia 22 b. m.

* **Do zacnych serc!** Przed czterema dniami zmarła we Lwowie uboga krawczyni na gruźlicę, pozostawiając dwoje niezaopatrzonych dzieci. Na razie, dzięki ludziom dobrej woli nie czują głodu i chłodu, a może uda się je stosownie umieścić. Młodszy syn ma zaledwie rok 7, starszy jest kaleką. Tymczasem przydałby się jakiś mały fundusik na pierwsze dla nich potrzeby. Kto łaskaw niech swój grosz dorzuci, nadsełając go do Administracji „Dzienika Polskiego“ jako datek dla „dwojga sierót K.“.

* **Odezwa do serc miłościwych.** Rodakom, czułym na nędzę ludzką, polecamy 79-letnią ociemniałą staruszkę, córkę bohatera walki za wolność w roku 1831. Chora, opuszczona biedaczka, żyje w ostatniej nędzy, a gdy jako kaleka, niema sposobu zarobkowania na życie, zasługuje na wsparcie ze strony tych miłosiernych ludzi, którzy prawdziwą nędzę wspierać zwykli. Datki łaskawe przyjmie Administracja „Dziennika Polskiego“.

Władysław Krasnopolski i Marja Kazecka.

* **Uczestników powstania** z roku 1863/4 zawiadamiam, iż wspólna wieczornica odbędzie się dnia 22 stycznia b. r. (piątek) o godzinie 8 wieczorem. Chcący brać udział w koleżeńskiem zebraniu, zechcą się zgłosić najpóźniej do dnia 21 b. m. w południe do biura Tow. plac Marjacki l. 10.

Wojciech Biechoński.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Marjana Rogowskiego, złożył p. Kajetan Ostaszewski z Jeziernej, kwotę 10 kor. „dla dwojga sierót K.“.

Zmarli:

We Lwowie zmarł Teofil Albin Szpineter, właśc. cukierni, w 47 r. życia.

W Drohobyczu zmarła Walerja Marja z Michalików Cegielska, w 25 r. życia.

W Weimarze zmarł Edward Lassen, muzyk niemiecki, autor wielu pieśni popularnych i tekstu muzycznego do „Fausta“ Goethego, następca Liszta na stanowisku dyrektora orkiestry w Weimarze, przeżywszy lat 74.

W Siemakowicach w powiecie horodeńskim, zmarł ks. Józef Karatnicki, gr. kat. proboszcz, w 73 r. życia.

Cyryl Moniak, obywatel miasta Stanisławowa i właściciel realności, uczestnik powstania w roku 1863, zmarł w Stanisławowie w 82 roku życia. Zmarły był ojcem tutejszych nauczycieli ludowych Emila i Karola.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Pajace“, opera w 2 aktach z prologiem Leoncavalla i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagni'ego. Gościnny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

Jutro we czwartek ku uczczeniu rocznicy styczniowej, popularne przedstawienie, po cenach zniżonych, „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W piątek (po raz pierwszy w bieżącym sezonie) „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Gościnny występ Gemmy Bellincioni i Augusta Dianni.

W sobotę po raz pierwszy „Faust“ tragedja w 5 aktach Göthego.

Repertoar Filharmonji lwowskiej: We czwartek, 21 bm., wieczór muzyczno-deklamacyjny, ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego.

W sobotę, 23 bm., trzecia wielka reduta, z nowym, nader urozmaiconym i pełnym humoru programem.

Wieczór styczniowy. We czwartek, dnia 21 bm., ku uczczeniu 41 rocznicy powstania styczniowego i na dochód Towarzystwa uczestników powstania z r. 1863/4, odbędzie się w sali Filharmonji, wieczór muzyczno-wokalny, z pięknie dobranym programem. Wezmą w nim udział: znana zaszczytnie pianistka, panna Zdzisława Setmayerówna, młodziutka śpiewaczka. panna Marja Stefflówna, p. Władysław Janikowski (deklamacja), skrzypek p. Demant, oraz dzielny chór „Echa“, który odśpiewa pieśni patrjotyczne. Program bardzo zajmujący, oraz szlachetny cel wieczoru, z którego dochód pójdzie na ulżenie doli tym, którzy swe życie i mienie składali na ołtarzu Ojczyzny, w ostatniej walce o niepodległość naszą, ściągną niezawodnie we czwartek do Filharmonji liczną publiczność.

Teatr ludowy, we czwartek, dnia 21 bm., urządza przedstawienie ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego; po raz pierwszy „Obrona Częstochowy“, sztuka w 9 obrazach J. Mörsa z Poradowa. Nowe dekoracje i kostjumy. Słowo wstępne wygłosi prezes towarzystwa, p. Bolesławicz. „Obrona Częstochowy“ powtórzoną zostanie w niedzielę, ku uczczeniu zjazdu delegatów czytelń ludowych, które to przedstawienie urządza Koło akademickie. W przedstawieniu bierze udział cały personal.

„Kwartalnika literackiego“, ostatni zeszyt zawiera bardzo zajmującą rozprawę ks. rektora Jana Fijałka, o „Bogarodzicy“ i p. Bronisława Gubrynowicza, o „Romansie w Polsce za czasów Stanisława Augusta“.

„Męczennik za sprawę polską“. Pod tym tytułem ogłosiło pismo włoskie *Lombardia*, piękny artykuł pióra M. P. Raveggi'ego, o pułkowniku włoskim, Stanisławie Bechim, który brał udział w wojnie o niepodległość Polski i został rozstrzelany przez Rosjan we Włocławku dnia 17 grudnia 1863 r. Bechi, towarzysz broni Garibaldi'ego, walczył przy jego boku o wolność Włoch.

Cudowne dzieci. Doba obecna jest epoką cudownych dzieci. Donoszą z Berlina, iż 10 letni skrzypek, Vecsey, wprowadza w podziw audytorja stolic Europy, w których grał dotąd. W Berlinie dał dziesięć koncertów z rzędu, przy wysprzedanym teatrze Krolla. Stary Joachim napisał o nim, że nigdy nic podobnego w życiu swojem nie słyszał.

Odczyt p. Horzicy Laudowej. Z Pragi donoszą, iż znakomita artystka sceny praskiej, pani Horzica-Laudowa, wdowa po znanym przyjacielu Polaków, pośle do rady państwa, śp. Ignacym Horzicy, zapowiedziała w Pradze odczyt o wrażeniach artystycznych, zebranych w miastach polskich.

Antologja poetów czeskich. P. Konrad Zaleski, wydał w Warszawie tom poezji, tłómaczonych z czeskiego. Jarosław Vrhlicky, Neruda, Fr. Taborsky, Światopełk Czech, Otokar Mokry, Adolf Cerny, Fr. Svoboda, Adolf Heyduk, Karol Kuczera, Karol Leger, Zeysz, Cervenka, Simacek, Klastersky, Mazik, Bogusław Ptacowski — oto szereg nazwisk, który złożyły się na tom pracy p. Zaleskiego. Książka ma dość jednolity charakter, dzięki temu, że tłómacz wybrał z poezji czeskiej to, coby można nazwać baladą, legendą, opowieścią. Praca p. Z. daje więc niejakie pojęcie, jak się ten rodzaj poezji u Czechów rozwinął.

Z kolei państwowych.

(Awanse w obrębie czerniowiecklego kierownictwa ruchu).

W etacie II posunięty o stopień w IX randze adjunkt Juljusz Chalupa w Czerniowcach.

W etacie III mianowany asystentem w X randze aspirant Wilhelm Klein w Czerniowcach.

W etacie IV posunięci w randze VIII o stopień: rewident Adolf Prochowski w Czerniowcach i komisarz budownictwa Józef Goldschmidt w Gurahumorze; w randze IX: adjunkt Szymon Brenner w Łużanach, koncepista dr. Henryk Baltinester w Czerniowcach, adjunkt budow. Samuel Deutsch w Storożyńcu, oraz adjunkci Marcin Zdanowicz w Nowosielicy i Wojciech Wejdelek w Czerniowcach; w X randze asystenci: Wilhelm Fischer w Nowosielicy, Jan Fastnacht w Berhometach, Gabryjel Burcutian w Ickanach, Arnold Brandmann w Czerniowcach, Juljusz Feller w Hatnie i Leon Flach w Żuczce. Asystentem w X randze mianowany Henryk Schaude w Czerniowcach.

(Przeniesienia w obrębie dyrekcji krakowskiej).

W obrębie dyrekcji krakowskiej przeniesieni zostali ze względów służbowych: adjunkt maszyn Juljusz Krajewski z warsztatów w Nowym Sączu do ogrzewalni tamże; adjunkt maszyn Ludwik Seweryn z warsztatów w Nowym Sączu do ogrzewalni w Rzeszowie; asystent maszyn Stefan Dąbrycz z sekcji konserwacji w Rozwadowie do warsztatów w Nowym Sączu i asystent budownictwa Gustaw Flaszczyk z dyrekcji kolei w Krakowie do sekcji konserwacji w Rozwadowie, oraz na własne żądanie asystenci Adam Fiałek z Gromnika, Edward Piasecki z Bochni do dyrekcji w Krakowie.

Wszechlogika i wszechkonsekwencja.

Naftowi wieszcze nasi i mentorowie z placu Chorążczyzny nie domagają coś. Jak długo chodziło o ich politykę, zmieniającą się jak chorągiewka za każdym podmuchem zagadkowego jakiegoś wiatru, tak długo możliwem było jeszcze tłómaczenie, że grają tu rolę względy dyplomatyczne, dla których z głośnego wyrażania pewnych przekonań nieraz złożyć należy ofiarę. A „ofiary“ te sypią się tak często i tak obficie, że cała „wszechpolskość“ robi wrażenie jednego ofiarnego ołtarza, zlanego krwią idei pozarzezywanych srodze przez arcykapłanów wszechsłowa. O rozwiązanie tej zagadki kusić się trudno, tajemniczość nieprzenikniona bowiem okrywa motywy tej konsekwentnej — zmiany przekonań, które zresztą, powiedzmy nawiasem, odbywają się tak szybko, śmiało i otwarcie, z taką przy tem pewnością siebie, że przeciętny czytelnik ani się spostrzega, że to, co było wczoraj czarnem, jest dziś białem i odwrotnie.

Dla zademonstrowania *ad oculos* jak wygląda stałość przekonań *Słowa Polskiego* i jak szybko obraca się jego chorągiewka, pozwalamy sobie zacytować poniżej dosłownie dwie jego kronikarskie notatki, które ze względu na zasadniczą treść swoją wybiegają daleko za ramy kroniki.

I tak czytamy *Słowie polskiem*:

Nr. 26 z 16 stycznia b. r.

Czy rauty i pląsy są na czasie? Pytanie powyższe porusza i żąda na nie odpowiedzi następujące pismo, które otrzymaliśmy: „Więc rzućmy te płacze, nuż dalej do koła: zanućmy wesoło, kiedy serce skacze!“

Taki był zwykle motyw zabaw przedadwentowych i przedpopielcowych roku każdego. Serce w piersiach młodych skakało, więc rauty, pląsy, tańce, śpiewy i zabawy szły po sobie koleją nieskończoną.

Czy rok niniejszy, brzemieniem nieszczęść niezwykły, pozwala nam w chwili obecnej myśleć o zabawach, śpiewach i tańcach? Czy serca młode a nawet najmłodsze, mogą bić tętnem wesela, gdy płaczą tysiące o głodzie — bez dachu?

Na te pytania niechaj dadzą odpowiedź — z serca płynącą — młodzi rodacy i młode rodaczki. Niechaj te odpowiedzi swoje ogłoszą światu naszemu czytającemu, a dojdą one, jak fale morskie do wszystkich wybrzeży najdalszych naszej Ojczyzny, wołając: „dzisiaj nie czas na wesela, bo płaczą tysiące“. Rok jeden poświęcenia — złożenia środków, mających być użytymi na zabawy w celu ulżenia nędzy braci nieszczęśliwej — opromienić potrafi młodzież naszą aureolą szczytniejszą i trwalszą, niż wszelkie wieńce, kokardy i gwiazdy kotyljonowe, niż najświetniejsze nawet sukcesy na salach balowych uzyskane.

A rodzice i starsi, patrząc na poświęcenie młodzieży, czy nie zechcą im dorównać? Składając na ołtarzu miłości Ojczyzny swoje nałogi, chociażby tylko na jeden rok, albo na jedną zimę? Cieszmy się nadzieją, że tak będzie, bo tak być może, a nawet być powinno. *Filantrop.*

Nr. 30 z 19 stycznia b. r.

Karnawał. Odkąd syn królestwa śmiechu i wesela — królewicz-karnawał — objął panowanie, nastała epoka radości i uszczęśliwiania dla wybranej garstki rodzaju ludzkiego. Królewicz-karnawał ciągłych ofiar pożąda, każda ofiara rzuca garść jasnych promieni pod stopy przedstawicielek płci pięknej, słodkich i cennych wspomnień w serca zdecydowanych i wytrwałych wielbicieli, więc z utęsknieniem i niecierpliwością wyglądają ci wszyscy, którym światowe dostępne rozkosze, nowego ogniwa w jasnym łańcuchu dni karnawałowych.

W sobotę zbierze królewicz-karnawał pierwszą należną mu dań od akademików. Nic więc dziwnego, że w światku tym panuje ruch ogromny. Całe zastępy gotują się do boju, przepraszam, do tańca. Całe legiony

agitują między gronami znajomych, obiecują powodzenie, angażują od dziś „wybrane" do mazurów, lancier'ów i tym podobnych wymysłów sztuki tanecznej. Czy elokwencja agitatorów pożądany skutek odniesie? Dopomoże jej w każdym razie tradycja akademickich zabaw i popularność akademickiego Koła T. S. L., którego cele wszyscy chętnie wspierają nawet przez zabawę.

A więc bawcie się młodzi społecznicy, oderwijcie się choć na chwilę od troski poważnej pracy, która wam tak prędko młodzieńczy uśmiech mrozi, bawcie się! A wśród zabawy poagitujcie trochę między „nadobnemi". Niech prócz wspomnień hołdów i dowodów tryumfu, jaka jasna lub ciemna główka wyniesie choć błysk myśli z waszej zabawy.

Nie chodzi nam tu na razie o to, czy odbywać się mają, czy też nie, to rzecz inna, a chodzi o wykazanie, że wystarczyło 2 dni, by dzielny organ niezłomnych szermierzy wszechzasad z radykalnego przeciwnika pląsów w karnawale, zmienił się w zapalonego ich wielbiciela. Kto wie, za drugie 3 dni lub tydzień, tak samo zmieni się może stanowisko *Słowa* wobec Koła polskiego, Jaworskiego, Koerbera itd. O, bo łaska wszechpolskana na bystrym jedzie koniu.

A w takim razie biedni są Japończycy, bo cóż uczynią, skoro lwowski nasz wszechorgan odmówi im swych sympatyj.

Herr von Bandrowsky.

Przykrą wiadomość przynosi *Kurjer Poznański*. Oto co w nim czytamy:

„Pan Bandrowski zaśpiewa dzisiaj w teatrze niemieckim w Poznaniu po raz pierwszy, następnie jeszcze w środę i w piątek. Sądziliśmy aż do ostatniej chwili, iż p. Bandrowski weźmie wzgląd na godność swą narodową i nasze smutne, wyjątkowym prawom podlegające położenie i uciemiężenie i progów przybytku, z którego język polski jest wygnany, nie przestąpi, że do świątyni sztuki służącej celom germanizacyjnym, nie wejdzie i głosu swego polskiego nie będzie prostytuował wrogim nam dążnościom. Wobec głośnej w całym świecie polityki pruskiej, względem naszej dzielnicy bezwzględnie w czyn wprowadzanej, nie podobna jest, aby p. Bandrowski nie miał był wiedzieć, jaki jest charakter teatru niemieckiego w Poznaniu. Toć właśnie Paderewski nie pozwolił swemu impressariowi za żadną cenę „Manru" dawać scenie niemieckiej w Poznaniu, a imię p. Bandrowskiego ściśle jest właśnie złączone z wystawieniem tej opery.

Wobec tego postępku p. Bandrowskiego nowa gorycz i boleść serca nasze przenika, bo pamiętnym nam jest jeszcze wszystkim dar cesarza Wilhelma I — owe 30.000 marek wypłacone z własnej szkatuły — na subwencję dla tego teatru, pod warunkiem, iż język polski nie zabrzmi w murach teatru miejskiego w Poznaniu.

Ustawy teatru miejskiego opiewają, iż żaden obcy język (a nasz polski jest przecież uznany jako obcy) nie ma się rozlegać w tym teatrze, a my obywatele miasta Poznania musimy płacić podatki na subwencję dla takiego teatru.

Teatr miejski w Poznaniu otrzymuje od miasta 32.880 marek rocznej subwencji, 60.000 kbm. gazu, wolną policję i straż pożarną.

Teatr polski nie otrzymuje ani fenyga i wszystko osobno opłacać musi, mimo, iż sumiennie wypełnia zadanie swe cywilizacyjne, zwłaszcza względem najniższych sfer społeczeństwa.

I wśród walki o ogniska i ołtarze nasze pan Bandrowski wejdzie do takiego przybytku sztuki w sercu Wielkopolski.

Słusznie też widocznie czytaliśmy w gazetach niemieckich anonse z nazwiskiem:

Herr von Bandrowsky.

Może więc i nie minie go wieniec z czarnemi i białemi wstęgami z napisem: W dowód uznania od H. K. T."

Romantyczny proces.

Budapeszt 17 stycznia.

W początkach zeszłego roku doniosły dzienniki tutejsze, że niejaka p. Wagner, żona inżyniera, wyprawiwszy męża za pomocą podrobionej depeszy do Berlina, zabrała wszystkie kosztowności i papiery wartościowe i wraz z dwojgiem dzieci i kochankiem swym, początkującym aktorem Kostem Jandą, umknęła w świat daleki. Wysłaniem rzeczy, naturalnie pod sfingowanym adresem, zajęła się matka Jandy, Katarzyna.

Wagner, powróciwszy do pustego gniazda, szybko wpadł na trop i wniósł skargę o kradzież przeciw żonie i amantowi, a przeciw matce ostatniego w sprawie dania im pomocy. Ta ostatnia została aresztowana, za zbiegami wysłano listy gończe. Prócz tego Wagner dobrawszy sobie dwóch dzielnych detektywów, sam udał się w pogoń i istotnie przyłapał zbiegów zajadających kolację w jednym z hoteli w Epine les-Bains. Oboje zostali aresztowani. a Wagner z dziećmi powrócił do Węgier, Przed aresztowaniem swem zdoła jednak pani Wagner właścicielowi hotelu dać papiery wartościowe do przechowania. Panią Wagner i Jandę wypuszczono wkrótce, gdyż prawo francuskie nie zna kradzieży między małżonkami, gdy jednak zgłosiła się po odbiór gotówki, dowiedziała się, że właściciel hotelu sprzeniewierzył ją. Zaskarżyła go, a sądy francuskie skazały go na dwa lata więzienia i ogłosiły konkurs do majątku.

Przy sposobności sporządzania inwentarza, zarządca masy konkursowej, znalazł ukryte w materacu papiery wartościowe pani Wagner, jednak wciągnął je do majątku masy. Zarowno pani Wagner jak i p. Wagner wytoczyli proces o zwrot tych efektów a proces ten nie jest ukończony.

Obecnie pani Wagner utrzymuje się z udzielania lekcyj języka niemieckiego w Paryżu, jej amant zmarł niedawno w szpitalu publicznym na gruźlicę...

W tych dniach odbyła się rozprawa przeciw uwięzionej Katarzynie Janda. Zapadł jednak wyrok uwalniający ją w myśl wywodów obrony, która twierdziła, że skoro zbrodnia kradzieży nie została skonstatowana sądownie, to o daniu w niej pomocy i mowy być nie może, a po drugie, że nie ma najmniejszego dowodu, jakoby Katarzyna Janda wiedziała o tem, że wyprawione przez nią rzeczy, nie były własnością pani Wagner.

Bądź co bądź jest to kawał tragedji ludzkiej!

Kronika polityczna.

— **Z Koła polskiego w sejmie pruskim.** Na pierwszem posiedzeniu sejmowego Koła polskiego wybrano: Na prezesa p. Henryka Szumana; na wiceprezesa p. Kazimierza Chłapowskiego; na sekretarzy pp. Niegolewskiego i ks. Łosińskiego; na członków komisji parlamentarnej pp. Czarlińskiego i ks. prałata Jażdzewskiego; jako zastępców pp. dra Mizerskiego i ks. prałata Stychla. — Pracę nad poszczególnymi etatami rozdzieliło Koło pomiędzy siebie i tak przyjęli referaty: Nad etatem spraw wewnętrznych pp. Czarliński i dr. Skarżyński; nad etatem oświaty pp. ks. prałat Jażdzewski, ks. prałat Stychel i dr. Mizerski; nad etatem sprawiedliwości pp. dr. Dziembowski i dr. Mizerski; nad etatem finansów p. dr. Dziembowski; nad etatem komisji kolonizacyjnej, rolnictwa i domen p. dr. Skarżyński; nad etatem robót publicznych i kolei pp. Grabski dr. Niegolewski; nad etatem handlu i przemysłu pp. Czarliński i dr. Chłapowski.

Delegacje wspólne.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Wiedeń. Komisja budżetowa austrjackiej delegacji, rozpoczęła dziś obrady nad kredytem okupacyjnym. Po sprawozdawcy Susterszicu zabrał głos wspólny minister skarbu Burian.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. Posiedzenie zaczęło się o godzinie pół do 11; zgłoszono pięć nowych interpelacyj. Następnie, w dalszej dyskusji wojskowej uczestniczył Stefan Rakowsky ze stronnictwa ludowego. Omawiał historję parlamentu węgierskiego w ostatnich dniach wykazując, że podczas przesilenia jedynie partja ludowa pozostała wierną swemu pierwotnemu stanowisku.

Budapeszt. Poseł Aleksander hr. Teleky, posłał sekundantów sekretarzowi izby posłów Bedemu, ponieważ ten wygłosił w dzienniku *Pesti Hirlap*, artykuł obrażający Teleky'ego.

Na dalekim Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Nowy Jork. Biuro Reutera donosi z Soeul: Rosja obwiniła koreańskich żołnierzy, że oni to są powodem niepokojów. Na to odpowiedział rząd japoński, że nikt nie ma prawa mieszać się do koreańskich spraw wewnętznych.

Pekin. Rosyjskie oddziały wojskowe z miejscowości Czing-wang-tao i z Szanhajkwan zostały odwołane i udają się do Mandżurji. Jedyne siły rosyjskie pozostaną w prowincji Peczili, mianowicie oddziały w Tientsinie i Pekinie dla ochrony poselstw.

Tokio. Biuro Reutera donosi, że odpowiedź rosyjska spodziewana jest w najbliższym czasie. Sądzą, że Rosja uczyni pewne ustępstwa, wątpią jednakże, aby te ustępstwa uczyniły zadość słusznym żądaniom Japonji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Kraków. (Tel. wł.) Dyrektorem referentem Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, w miejsce śp. hr. Romera, wybrany został dziś jednogłośnie dr. Franciszek Paszkowski, poseł sejmowy i prezes rady powiatowej krakowskiej.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. Poseł Zoltan Lengyel wystosował do Franciszka Kossutha pismo, w którem zapowiada wystąpienie swe ze stronnictwa Kossutha.

Sytuacja na Bałkanie.

Stambuł. Austro-węgierski konsul dla Mitrowicy, Zambauer, ma tam jutro przybyć. Zainstalowanie jego odbędzie się wśród podobnego ceremonjału, jaki zachowano podczas otwarcia rosyjskiego konsulatu.

Stambuł. Porta robi starania, aby pomocnicy komendanta żandarmerji, którzy ze strony mocarstw mają być temu komendantowi dodani, weszli w turecką służbę. Jest to jednak niemożliwe ze względu na kontrolujący charakter tych organów,

---

Wiedeń. Ks. Gizela bawarska odjechała przed południem do Budapesztu w odwiedziny do swej córki Augustyny. Jutro wieczorem powróci do Wiednia, skąd 22 odjedzie do Monachjum.

Wiedeń. W nocy zmarł w 56 r. życia Ferdynand Mannlicher, który skonstruował system karabinu, noszący jego nazwisko.

Wiedeń. Komendant marynarki admirał bar. Spaun udał się na urlop.

Stambuł. W Skoplji rozpoczął się proces w sprawie zamachu na kolei koło Welenika.

Kronika z ostatniej chwili.

Dwie reduty dziennikarskie w bieżącym karnawale odbędą się w sali „Filharmonji" w dniach 30 b. m. i 1 lutego. Przygotowaniem obfitego i bardzo urozmaiconego programu, który na obu redutach będzie w całości wykonany, zajmuje się już od miesiąca obszerny komitet, złożony z najdowcipniejszych i najbardziej pomysłowych ludzi w naszem mieście. Pierwsza reduta będzie nosiła miano „białej" i dlatego już wcześnie prosi komitet uczestników tej niezwykle zajmującej i oryginalnej zabawy, aby postarali się — o ile możności — o kostjumy białe. Także przeważna część punktów programu będzie zastosowana do tego „białego" charakteru reduty.

Regulacja płac w Zakładzie ubezp. rob. od wyp. *Gazeta Narodowa* donosi, że wiceprezes zarządu zakładu ubezp. robotników od wypadków, dr. Małaczyński, wyjechał do Wiednia, a stamtąd udać się ma do Berna, celem zebrania w tamtejszych zakładach ubezpieczeń dat, potrzebnych do zamierzonej w zakładzie galicyjskim regulacji etatu i płac urzędników.

Kronika krakowska. Podkomitet inwestycyjny rady miejskiej uchwalił przedłożenie radzie wniosku ogłoszenia ściślejszego konkursu na budowę ratusza w Krakowie, na podstawie wyników ogólnego konkursu, zamkniętego przed kilku dniami.

Dziś o godzinie 11 w południe zebrała się rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. w celu wyboru dyrektora-referenta. Posiedzenie zagaił prezes Męciński poświęcając wspomnienie śp. Romerowi.

O znanej z notatek kronikarskich przesyłce niedźwiedzia w beczce, donoszą dzienniki petersburskie, że był to żart moskiewskiego miljonera Riabuszyńskiego, który pijanego niedźwiedzia wysłał w beczce jako upominek dla pewnej śpiewaczki operowej w Petersburgu.

W miejsce ks. Macieja Radziwiłła, prezesa i mec. Woronieckiego, wiceprezesa Tow. dobroczynności w Warszawie, którzy zrezygnowali, uproszono na te godności ks. Zdzisława Lubomirskiego (na prezesa) i ks. Seweryna Czetwertyńskiego (wiceprezesa).

Ze sfer notarjalnych. Wiedeń. (Tel.). Prezydent ministrów przeniósł notarjusza, Antoniego Schillera, z Tyśmienicy do Buska i zamianował kandydata notarjalnego, Jana Baumana ze Lwowa, notarjuszem w Tyśmienicy.

Uciekinierzy. Budapeszt. (Tel.). Władze wojskowe poszukują listami gończymi porucznika artylerji Adolfa Kropscha i zastępcę oficera Kolomana Erblera, którzy narobiwszy długów na 32.000 koron uciekli i mieli udać się do Macedonji, aby się połączyć z powstańcami.

Rozmaitości.

Statystyka Czerwonoskórych. Ostatnie sprawozdanie urzędu statystycznego w Nowym Jorku podaje szczegółowe wiadomości o liczbie i rozsiedleniu wymierających zwolna Indjan. Na całem terytorjum Stanów żyje ich obecnie 267 tysięcy, z tego najwięcej w Stanach środkowych w Meksyku. Terytorja dla nich zastrzeżone obejmują 77 miljonów akrów (30 miljonów hektarów). Na rasę wymierającą posiadłości to nie ubogie! Majątek narodowy Indjan wynosi sumę równą 178 miljonom koron; rząd Unji wypłaca im tytułem procentów po 9 miljonów rocznie. Na wystawie w St. Luis znajdować się ma zbiór przedmiotów, wykonanych w szkołach indyjskich Na estradach wystawy produkować się mają Indjanie jako pianiści i skrzypkowie, oczywiście nie w pióropuszach i mokassinach, lecz we frakach i lakierowanych trzewikach.

Na droższa na świecie akcja. Z Londynu donoszą: Władze miejskie postanowiły wykupić akcje londyńskiego „Towarzystwa dostarczania wody" i objąć przedsiębiorstwo pod własny zarząd. Towarzystwo akcyjne założone w r. 1619 za panowania króla Jakóba I, istnieje pod nazwą „The New River Company". Akcje powyższe są najdroższo na świecie i w ogóle w sztukach całkowitych, zupełnie nie do nabycia. Nawet ukazanie się udziału na sprzedaż, należy na rynku pieniężnym do istnych białych kruków. Przed kilku laty jednak zaszedł raz niebywały wypadek, iż całkowita jedna akcja zmieniła właściciela. Sztuka ta nominalnej wartości 100 funtów szterlingów (2.400 koron) osiągnęła cenę 122.000 wyraźnie stu dwudziestu dwu tysięcy funtów, (czyli 2,928.000 koron!). Blisko trzy miljony koron, to chyba najwyższa cena za jedną akcję!

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 20 stycznia.

(fr.) Obroty nowego tygodnia rozpoczęły wszystkie giełdy europejskie w bardzo silnem usposobieniu, gdyż niebezpieczeństwo wybuchu wojny zmniejsza się z każdym dniem. Największe wrażenie sprawiła petersburska depesza *Gazety Kolońskiej*, donosząca. że car ma przyjąć posła japońskiego na osobnej audjencji. Jednym z ważnych symptomatów pokojowych jest stałe podnoszenie się od kilku dni na giełdzie paryskiej kursu akcyj kanału suezkiego. Gdy konflikt między Rosją a Japonją był bardzo zaogniony, spadały te akcje bezustannie, sfery giełdowe bowiem liczyły się z tem, że w razie wojny zmniejszyć się musi ruch okrętów handlowych, przepływających kanał suezki, by udać się na daleki wschód, a skutkiem tego zmniejszy się także rentowność przedsiębiorstwa kanałowego, bo mniej pieniędzy wpływać będzie z opłat za przepłynięcie kanału. Obecnie jednak kurs akcyj suezkich trzyma się bardzo silnie, a wczoraj podniosły się one o 25 franków.

— **Podwyższenie ceł we Francji.** Paryż. (Tel.) W izbie posłów rozdano projekt ustawy, podwyższającej więcej niż w dwójnasób cło na zegarki, części składowe zegarków i miernicze przyrządy dla gazu, elektryczności i wody.

— **Budapeszt** 20 stycznia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na kwiecień od 7·85 do 7·86; na październik od 7·65 do 7·66; żyto na kwiecień od 6·60 do 6·61; owies na kwiecień od 5·48 do 5·49, kukurydza na maj 5·28 do 5·29, na lipiec od 5·38 do 5·39; Rzepak na sierpień od 11·55 do 11·65. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: bez ochoty. Pogoda: śnieg pada.

— **Wiedeń** 20 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·17, Renta majowa 100·65, Węg. renta koronowa 99·05, Akcj. austr. zakł. kred. 678·50, Akcje węg. zakł. kred, 773·—, Akcje Anglobanku 281·—, Akcje Unionbanku 541·—, Akcje Bankvereinu 521·50, Akcje Länderbanku 448 —, Akcje kolei państw. —·—, Lombardy 83 25, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni 484·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 430 50, Akcje Rima Muranji 485·50, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 132·75, Ruble 252·50. Usposobienie ustalone.

— **Berlin** 20 stycznia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214·10, Towarz. dyskontowe 195·—. Usposobienie silne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 20 stycznia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Dr. K. Halpern z Wołczyniec. Ks. E. Pasieczny ze Stanisławowa. Ks. O. Watułowicz z Sambora. F. Załęski z Warszawy. C. Engel z Borysławia. J. Tabora z Czerniowiec. A. Stojowski z Jaszczewa. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. M Łubieńska z Wiednia. O. Wiktorowa z Zaiuża. Hr. St. Miączyński z Jasionowa. M. Brykczyński z Pacykowa. Hr. H. Potulicka z Krakowa. H. Koptowitz z Bytomia.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. L. Allerhand i radca A. Kozaczek z Kołomyi. S. Myczkowski z Głębokiego. Br. Strawiński z Niżyborki Nowej. K. Rodzykowski z Łańcuta. E. Chmielewski z Wyżnicy. Dr. J. Bylina ze Stryja. Z. Prodanowa z Czerniowiec. T. Kościelski z Poznania. Ks. B. Kościelski z Poznania. Dr. K. Turzański ze Żółkwi. J. Grunwald ze Strychańca. P. Jurjewicz z Rosji. E. Alma z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej zanie odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Zarząd szkoły pięcioklasowej żeńskiej w Grybowie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia podzięki Szan. Komitetowi Panien pod przewodnictwem WP. Zofji Graczyńskiej za urządzenie wspaniałego drzewka młodzieży szkolnej i za obdarowanie ubogiej dziatwy odzieżą, obuwiem i łakociami. Raczy więc Szanowny Komitet Panien, WP. Graczyńska, jako też wszyscy łaskawi ofiarodawcy i uczestnicy przy rozdziale podarków, przyjąć tą drogą staropolskie: „Bóg zapłać!"

K. Gadowska,
kierowniczka szkoły żeńskiej.

†

Teofil Kuliński

c. k. starszy kontrolor poczt i telegrafu w emeryturze, b. naczelnik urzędu pocztowego Lwow 7 opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 20-go stycznia 1904 r. po długich a ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 64.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 22 stycznia 1904 r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Batorego l. 32, na cmentarz Łyczakowski na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 20 stycznia 1904.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

†

Z Zimmermannów
Aniela Zawadzka

zmarła dnia 20 stycznia 1904 r.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 22 stycznia 1904 r o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Kalecza l. 2 na cmentarz Łyczakowski, na który pozostała rodzina krewnych i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 20 stycznia 1904.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

KAROL BRZOZOWSKI.

Jezioro Dusza

LEGENDA LITEWSKA

Obraz dramatyczny w trzech odsłonach.

Muzyka MIECZYSŁAWA SOŁTYSA.

(Ciąg dalszy).

Odsłona II.

W kilka lat później. Oaza jak w pierwszej odsłonie, zbudowana jest tylko po prawej stronie drzew wysoka wieża, której igła kończy się wyjściem kratowanem i opatrzonem poręczami.

I.

Karawany zabierają się do drogi; jest i mała karawana niemiecka. Dwóch ludzi, którzy nie mieli czem za wodę zapłacić, leży zabitych. Walka z kilku pachołkami jest przy źródle.

WOKAS.
(do zgiętego przed nim z pokorą podróżnika).
A ty? płać, płać!

PODRÓŻNY.
O panie!
Miej litość! słowom moim wierz...

WOKAS.
Eh! próżne twe szczekanie!

PODRÓŻNY.
Był bursztyn, piasek złoty był...

WOKAS.
Cha! cha! cha! i poszedł w pył!

PODRÓŻNY.
To twoi ludzie...

WOKAS (z wściekłością).
Łżesz!
(do pachołków)
Słyszycie?
Jak ty śmiesz
Obrażać ich! — Hej! zabić go!!
(pachołki mordują podróżnego; oburzenie powszechne, lecz się oburzeni hamują, sterroryzowani potęgą Wokasa).

WOKAS (z urąganiem).
Ho! ho! ho!
Tych źrenic ogniem wieżę moją spalcie!
Taranem pięści zaciśniętych zwalcie!
Po trzykroć ludu wściekłe hurmy
Tu parły dzikie szturmy
Cha! cha! cha!
Z daleka pewniej! wzrokiem palcie!
Z daleka pięścią walcie! walcie!
(podróżni odchodzą i chór z za sceny).

CHÓR.
Czy boleść nasza, ten nasz srom
Nic wam? I ta pogarda!
O wielcy wy wielcy bogowie!
I twój Perkunie
Nie runie
Grom!
Oprawców buta harda
Urąga wam bogowie!

II.

NACZELNIK NIEMIECKIEJ KARAWANY.
I na nas czas.

WOKAS.
Ha! żegnam was.
Za juk przechowek nie dasz nic?

NACZELNIK.
Ty nasza krew....

WOKAS (przerywa).
To słówek dym!
Cóż powiesz o owczarzu tym,
Co owiec swych nie umie strzydz?
Cha! cha! cha!
(Dobywa klucza, otwiera drzwi składu wieży i staje przy nich).
Zabierać juki! w drogę czas.
(Niemcy wchodzą do składu i wynoszą juki w kształcie lektyk. W czasie tym Wokas pośpiewuje).

WOKAS (śpiewa).
O Welnasie, mistrzu mój!
U mnie się chytrości ucz;
Ja mówiłem, że ten zdrój
To do rajskich sadów klucz;
Przez to jasnom ci powiedział,
Że nie będę wiecznie siedział
bis { W mojej wieżycy,
Jako niewolnicy.
Cha! cha! cha!
Bujne, pyszne zdroju żniwa!
Patrz, na łodziach tych odpływa
Złoty piasek i bursztyny,
Śnieżne perły i rubiny.
W niedaleką stąd godzinę,
Z pachołkami ja odpłynę;
bis { Ty dla twojej wieży,
Szukaj nietoperzy!
Cha! cha! cha!
(Karawana odchodzi, pachołki robią porządek Wokas wychodzi na igłę wieży i rozgląda się).

WOKAS.
Ja przecież mam sokoła oko;
Po nieba, het krawędzie
Jak długo i szeroko,
Na piaskach pustka wszędzie;
Przed świtem nikt nie będzie.
Mym knechtom ucztę dam;
Ja czuwać będę sam. —
(Zchodzi z wieży do knechtów).
Ciężka była dzisiaj praca,
To i hojna za nią płaca,
Jest tam dla was dzban gorzałki,
Ale mi nie zalać pałki!
Pamiętajcież to opoje:
Czuwa, czuwa oko moje.

KNECHCI (wesoło).
Niech żyje pan! niech żyje pan!
Hoch! za zdrowie twoje
Choćby pełen dzban,
Choćby pełen dzban!
WOKAS odchodzi).

(Dokończenie nastąpi).

(6)

Serce i przesąd.

Powieść z francuskiego.

Opowiedział następnie jego wycieczkę na bal pod Wierzbami, podczas gdy ksiądz uśmiechał się z miną zdradzającą, że już wie o całej awanturze. Kiedy pan de Seigneulles wymówił nazwisko Marjusza Laheyrard, pani de Travanette złożyła ręce.

— Ah! — zawołała, — ci Laheyrard, co to za rodzina!? Zdaje się, że niewidziano nigdy domu tak nieporządnego. Dzieci chodzą w dziurawych pończochach, a nigdy w domu nikt nie tknie igły. Nie mówię nic o ojcu, to biedny człowiek; ale matka, co za warjatka!... Nie może utrzymać sługi. Nie rozumiem doprawdy takiego braku taktu, żeby starać się o urząd dla męża w mieście, w którem spędziła młodość burzliwą. Wiedzą wszyscy, że kiedy wychodziła za pana Laheyrard, to z nagłej potrzeby... Zrobiła mi wizytę, której jej nie odwzajemniłam i mam nadzieję, że na tem się skończy.

— Starsza jej córka jest bardzo utalentowaną — odezwał się proboszcz.

— Biedne dziewcze, żal mi jej! Tak źle wachowana! Czy to prawda, proboszczu, że spaceruje sama z urzędnikiem prefektury, i że rysuje nagości?

Ksiądz Volland zmiatał znów niewidzialny pyłek z rękawa.

— Zaręczam pani, że więcej mówią, niż jest...

— Oh! księże dobrodzieju, ty ich bronisz; masz słabość do zbłąkanych owieczek.

— A czy to nie jest prawdziwe miłosierdzie ewangeliczne? Wreszcie pani Laheyrard jest mi trochę krewną; Helena jest moją córką chrzestną, a śpiewa przy organach z wielką gorliwością,

— Dosyć — ciągnęła pani de Travanette uparcie — że nikt z nimi nie żyje.

— Przepraszam, pani Grandfief, choć taka surowa, nie waha się przyjmować u siebie panny Laheyrard.

— Która daje lekcje rysunku jej córce, Żorżecie. Ach! pani Grandfief, to mądra kobieta!

— Czy pani mówi — przerwał pan de Seigneulles — o żonie dawnego właściciela kuźnic z Salvanches? To ona ma córkę?

— Tak, — zaczęła pani de Travanette — a ponieważ pan szukasz żony dla Gerarda, to jest właśnie co panu potrzeba.

Gwardzista nastawił uszu. Pani de Travanette, która miała manję swatania, zaczęła zaraz wychwalać Żorżettę: ośmnaście lat, ładna, wyższe wykształcenie, dwieście tysięcy posagu; słowem: doskonała partja.

Pan de Seigneulles wolałby nie tak mieszczańską rodzinę, lecz stara dama wyłożyła mu, że w Juvigny wszystkie córki szlacheckie były bardzo biedne i bardzo zaszłe w lata; zakończyła, ofiarując się za pośredniczkę.

Pan de Seigneulles siedział zamyślony. Chciałby wpierw zobaczyć matkę i córkę i sam je osądzić, zanim rozpocznie przedwstępne kroki.

— Posłuchaj pan — rzekł naraz ksiądz, podnosząc się do odejścia — to, co panu zaproponuję, nie jest może bardzo kanoniczne, lecz Bóg mi przebaczy ze względu na czystość intencyj. Pani Grandfief z córką spędzą jutro na probostwie całe popołudnie, żeby razem z pannami różańcowemi robić kwiaty, przeznaczone na święto Wniebowzięcia Najświętszej Panny. Odwiedź mnie pan około godziny czwartej i przyprowadź z sobą Gerarda. Zobaczycie te panie, a młody człowiek powie nam, czy mu się panna podobała.

Pan de Seigneulles kiwnął głową potakująco, ksiądz się pożegnał i zaczęła się partja tryktraka.

Wieczorem przy kolacji, pan de Seigneulles przyjął syna z wesołą twarzą i ani pisnął o wczorajszem wydarzeniu. Przed pójściem spać rzekł do Gerarda:

— Jutro nie wychodź daleko. Pójdziemy razem odwiedzić księdza Volland... Ale — dodał — zrobisz mi przyjemność, kupując rękawiczki popielate; dosyć już mam twoich rękawiczek czarnych!

To była aluzja, jakiej sobie pozwolił na tle balu pod Wierzbami.

III.

Ogród na probostwie był najdziwaczniejszym księżym ogrodem o jakim marzyć można. Cały w tarasach, na miejscu dawnych okopów górnego miasta i bardzo zaniedbany przez księdza Volland, który nie znał się wcale na ogrodnictwie, przedstawiał próby kultury najrozmaitszej. W tym natłoku, sałaty rosły po bratersku obok krzaków róży stulistnej, lilje przeplatały porzeczki, a wysokie ostróżki, kupy kopru, kuliste bukszpany mieszały swoje aromaiy z zapachem pryszczeńców. Wzdłuż tarasów niższych ciągnął się szpaler grabowy, w środku zaś była altana, z kamiennym stołem i krzesłami ogrodowemi.

W tej to altanie zebrały się młode panienki, zajęte robieniem kwiatów z papieru, pod kierunkiem przełożnej kongregacji i księdza wikarego.

Kiedy pan de Seigneulles i Gerard weszli w korytarz, szmer głosów kobiecych, idący z tej altany, doszedł aż do nich.

Służąca zaprowadziła ich do pokoju gościnnego, gdzie ksiądz Volland rozmawiał z panią Grandfief., Wysoka, płaska i koścista pani ta, miała ułożenie imponujące, a ton mowy rozkazujący i napuszony.

Czoło kwadratowe, obramowane rzadkiemi ciemnemi włosami, nos bardzo długi i twarz prostokątna o wydatnym podbródku, przypominały trochę głowę konia.

Ksiądz przedstawił nowoprzybyłych, a pan de Seigneulles wdał się z nią w rozmowę, obracającą się około wspólnych stosunków.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydział Rady powiatowej.
L. 3917. Gródek dnia 5 stycznia 1904.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej Gródeckiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę konduktora, względnie drogomistrza z płacą roczną 1.200 koron i ryczałtem rocznym na objazdy dróg w kwocie 500 koron.

Kandydaci wykazać się winni:

a) że są pełnoletni, ale nie przekroczyli 40 rok życia;

b) znajomością obydwóch języków krajowych w słowie i piśmie;

c) dowodami ukończonych czterech klas szkół średnich i praktyką przynajmniej dwuletnią w dziale budowy i konserwacji dróg i mostów przy władzy rządowej, lub autonomicznej;

d) świadectwem zdrowia; 102

e) świadectwem moralności;

f) kandydaci, którzy ukończyli trzyletni kurs szkoły konduktorów przy Wydziale krajowym, będą mieli pierwszeństwo.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, a po upływie roku zadawalającej służby, może nastąpić stabilizacja, od którego to czasu, będzie mieć prawo konduktor do pobierania pięcioleci w wysokości 10 prc. płacy, tudzież do emerytury.

Podania oryginalnemi świadectwami udokumentowane i należycie ostemplowane, wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Gródku do końca lutego 1904.

Objęcie posady nastąpi z dniem 1 kwietnia 1904.

Podania nieudokumentowane, lub zaopatrzone tylko zwykłymi odpisami dokumentów, nie będą uwzględnione i pozostaną bez odpowiedzi.

Prezes: **A. Brunicki.**

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. przych.	Do Lwowa z:
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·50	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	8·20	Jaworowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
9·10	—	Stanisławowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	5·20	Jaworowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·10	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze"
—	3·09	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa.
—	7·35	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	6·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchodz.	Pociąg osob. odchodz.	Ze Lwowa do:
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
7·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Berhometu, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kormania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stroż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	8·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	6·51	Jaworowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	8·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	5·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa Oświęcima
—	3·50	Jaworowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)
		z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·14	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. **Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.**